

Glina i wyroby z niej.

ODCZYŃ PUBLICZNY

mag. n. przyrod. Józefa Leskiego

wygłoszony

w dniu 16 listopada 1901 r. w Warszawie

w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

Odbitka z dwutogodnika: „Przegląd ceramiczny“.

PODGÓRZE.

Nakładem Redakcyi „Przeglądu ceramicznego“.

Druk W. Poturalskiego.

1902.

Biblioteka Politechniki Krakowskiej



100000299722

Glina i wyroby z niej.

ODCZYT PUBLICZNY

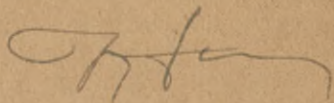
mag. n. przyrod. Józefa Leskiego

wygłoszony

w dniu 16 listopada 1901 r. w Warszawie

w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

Odbitka z dwutogodnika: „Przegląd ceramiczny“.



A/693

PODGÓRZE.

Nakładem Redakcyi „Przeglądu ceramicznego“.

Druk W. Poturalskiego.

1902.



II 32249

Akc. Nr. 4936/51

Przedmiotem, którym zamierzyłem zająć uwagę łaskawie zebranych słuchaczy jest: „głina i wyroby z niej“ a zatem materiały i przedmioty codziennego, pospolitego użytku, których dotąd sprowadzamy jeszcze nazbyt wiele z po za granicy, pomimo że nie brak w łonie naszej ziemi materiału na ich wyrób, w dobrym i różnorodnym gatunku.

Głina w ogóle jest obficie rozpowszechniona na powierzchni i we wnętrzu ziemi, nie jest ona jednak materiałem pierwotnym, przeciwnie powstała ze zwieterzenia skał pierwotnych, wydzielonych z pól płynnej ognistej masy ziemi, jak: granit, gnajs, felzyt i t. p. Otoczone odłamy tych skał, dość licznie rozrzucone na powierzchni naszego kraju, noszą nazwę naukową „kamieni narzutowych“ pospolicie nazywanych brukowcami. Mając przed sobą glinę i brukowce, zapewne trudno dopatrzeć się ich łączności, nie mniej pierwsza jest pochodna drugich.

Niejeden z obecnych spotkał się może ze zwietrzałym brukowcem, który o tyle już skruszał, że pod niezbyt silnym uderzeniem rozpada się na cząstki; takiemu rozkruszeniu uległy w biegu licznych tysiąc-leci skalne odłamy gór granitowych i dotąd wciąż ulegają, od epoki ich utworzenia. Czynniki ich przeobrażenia były i są: zmienna ciepłota pór roku, od spiekoty do rozsadzających mrozów i 2) opady atmosferyczne w postaci rosy, deszczów i topniejących śniegów, których wody zawierają zawsze rozpuszczony dwutlenek węgla, potocznie nazywany kwasem węglanym, nader ważny czynnik wietrzenia skał.

Rozkruszone i rozpylone tymi czynnikami odłamy skalne, zostały następnie uniesione i spławione potokami górskimi do rzek, w dolinach których osiadły przy dogodnych warunkach, tworząc namulenia gliny; cząstki zaś najlżejsze uniesione zostały do mórz, na dnach których nagromadziły

się w potężnych ławicach. Z biegiem ewolucji ziemi ławice te wyłoniły się z mórz dawnych, które w minionych epokach geologicznych były odmienne od dzisiejszych i teraz z ławic tych czerpiemy wyborowe materiały na wyroby gliniane.

Taką drogą działania mechanicznego i chemicznego czynników atmosferycznych, twarde granitowe masy skalne zostały przeobrażone w plastyczną glinę.

Glina w odmianach swych jest bardzo różnorodna i, (jak to z nagromadzonych okazów widzimy), już sama jej barwa jest nader rozmaita, poczynając od białej, przez różne odcienia szare, żółte, czerwone, brunatne, aż do niemal czarnej. Zabarwienia te pochodzą od obcych domieszek, najczęściej od żelaza i materii organicznych, stąd przy wypalaniu gliny zazwyczaj zmieniają zabarwienie. Najpospolitsza glina jest koloru żółto-szarego, po wypaleniu czerwona.

Na różnaitość glin wpływają nie tylko obce przymieszki, bacnie badając dostrzegamy że ważną w tem rolę odgrywają ich cechy fizyczne, a jeszcze bardziej skład chemiczny. Gliny więc nie są materiałem jednorodnym, lecz wieloraką mieszaniną odmiennych ciał, pozostałych z rozkładu różnych osobników mineralogicznych, wchodzących do budowy skał pierwotnych i zaliczanych do wielkiej grupy zwanej krzemianami, i jak różnorodnym był pierwotny materiał z którego rozkładu powstały, tak też różnorodnymi są i same gliny.

Pod ogólne miano glin, podciągamy obszerną grupę ciał, mających pewne wspólne cechy, jakkolwiek nie w jednakim stopniu rozwinięte. Cechami tymi są te, które charakteryzują pospolitą glinę, a mianowicie: w stanie suchym jest ona materiałem dość twardym lecz kruchym, łatwo ściera się na pył, zwilżona nawet lekko chuchnięciem wydaje właściwą sobie woń, zaś polana wodą, chciwie ją chłonie, pęcznieje i zarabiać się daje na ciągliwe ciasto. Ta ostatnia nader cenna własność, dozwala wyrabiać z gliny różne przedmioty dowolnego kształtu, które glina zatrzymuje przy wysychaniu a którym przez wypalenie nadać można znaczną trwałość. Cenne te zalety glin, stały się powodem że znalazły one szerokie zastosowanie w zaspakajaniu potrzeb i upodobań człowieka, już to służąc jako materiał do budowy domostw, wyrobu naczyń domowego i fabrycznego użytku, wreszcie do zaspokojenia upodobań zbytku i sztuki w przyozdabianiu pomieszczeń.

Już z tego objaśnienia widnieje, że glina stała się jednym z ważnych, powiem nieodzownych artykułów bytu

ucywiliżowanego człowieka, a i plemiona pół-dzkie i dzikie, chętnie się nią posługują. Jej też zużycie wciąż wzrasta, bynajmniej nie zagrażając wyczerpaniem, gdyż obfitość i bogactwo jej pokładów są niepomierne. Zalety tego materiału, jego rozpowszechnienie oraz łatwość obróbki, z konieczności musiały wcześniej zwrócić nań uwagę człowieka. I rzeczywiście przemysł oparty na tym materiale jest prastarym, być może najstarszym. Jego pierwocin nawet dobać się nie można, gubią się one w pomroce początków pra-starego państwa chińskiego; tam przemysł ten niewątpliwie najpierw się rozwinął a także dobiegł doskonałości, i aby dać miarę jego wielowiekowego tam istnienia, dość przytoczyć, że jeszcze w epoce przed chrześcijańskiej, z górą 2000 lat temu, wyrabiano w Chinach porcelanę, ten najdoskonalszy produkt wyrobów glinianych, który w Europiezaledwie przed 200 laty zaczęto wyrabiać.

Przemysł garncarski lub ogólniej mówiąc ceramiczny preniósł się z Chin krocząc wybrzeżami morskimi do Japonii, Indyi, Persyi, Judei, Egiptu, i tą drogą zapewne dotarł do Europy, posuwając się ze wschodu na zachód, i od wybrzeży morskich w głąb lądu stałego. Drogą tą bezsprzecznie posuwał się kunszt garncarstwa, który w starożytnej Grecyi wykwił do wyżyn sztuki, będąc uprawianym i popieranym przez artystów rzeźbiarzy. Umiejętność wyrobu naczyń polewanych, fajansowych i majolikowych, kroczyła cokolwiek odmienną drogą, posuwając się ze wschodu przez Arabię i Hiszpanię. Wyrób zaś porcelany powstał w Europie samodzielnie na początku XVIII wieku w Dreźnie i to poniekąd wypadkowo. Elektor August mocny ówczesny król saski, pochwycawszy alchemika Böttchera, uwięził go, polecając dokonania przemiany zwykłych metalów na złoto, ten mozołąc się nad swem zadaniem, zadość uczynić jemu nie mógł, natomiast natknął się na sposób wyrobu porcelany, podówczas bardzo cenionej, jedynie z Chin otrzymywanej. Król August zrozumiawszy daremność usiłowań alchemicznych Böttchera, poparł próby wyrobu porcelany, i tą drogą powstała słynna, po dziś dzień, fabryka porcelany saskiej, w Myszny (Meissen) pod Dreznem.

W Europie garncarstwo przypuszczalnie najwcześniej zaczęto uprawiać w starożytnej Grecyi, gdzie w swym rozwoju, jakto wspomniałem, doszło do wyżyn sztuki, zwłaszcza pod względem niezrównanego piękna kształtów naczyń. Smukłość i harmonja wymiarów tych naczyń, rzeczywiście jest podziwu godna i zda się doskonalszą być niemoże, to też

w epoce nowoczesnej skwapliwie powróciliśmy do tych form, wzorując na nich wielce współczesne wyroby, i ze zdumieniem spostrzegamy że świat w ciągu dwudziestu kilku stuleci, od onej epoki klasycznego piękna greckiego nie doskonalszego co do piękna form naczyń nie wytworzył.

Naczynia gliniane w starożytnej Grecji służyły do różnorodnego użytku domowego a także i przechowywania szczątków zpopielonych ciał zmarłych, nie używano ich tam jednak do przyrządzania, gotowania pokarmów. Względnie do tego, jakie było ich przeznaczenie, z czem po części łączył się i ich kształt, nadawano im różne miana, i tak: „Amfora“ służyła do przenoszenia płynów, a jej spiczasto zakończone dno, dozwalało zatykać ją w ziemię, „Hydrya“ pierwotnie służyła do czerpania i noszenia wody, z czasem jednak znalazła zastosowanie i do przyozdabiania mieszkań, „Kratēr“ był naczyniem służącym za zbiornik do wina, podawanego na ucztach i ten zwyczaj stawiano na trójnogu. „Patera“ nazywano naczynia płaskie, wielokrotnie osadzone na cienkiej podstawie. Naczynia do picia były bardzo rozmaitych kształtów, nazywano je też różnie, a liczebność ich nazw zwiększały ówczesne narzecza, tak że ściślejszej nazwy dla nich odszukać nie podobna. Gdy miały kształty głów zwierząt nazywano je „Rhyton“. „Lekythos“ zwano naczynia, o nader charakterystycznym kształcie które służyły do przechowywania wonnych olejów. Nazwę „Urna“ stosowano bardziej ogólnikowo, nie tak jednostronnie jak to dziś czynimy w znaczeniu popielnic.

Piękne wyroby garncarskie starożytnej Grecji, przyozdobione wielokrotnie doskonałym rysunkiem, dziś pospolicie noszą nazwę etruskich, może dla tego że wielką ich ilość odnaleziono w tej części Włoch, którą ongi nazywano Etrurią. Badacze tych przedmiotów nabrali jednak przeświadczenia, że naczynia te dostały się tam z Grecji, zwłaszcza gdy ta została pokonaną i podbitą przez Rzymian, którzy wywieźli z Grecji wszystko co się tylko wywieść dało. Po części naczynia te były wyrabiane także w Etrurii, lecz przez osiadłych tam Greków; wszystkie one noszą cechy naczyń klasycznej Grecji i stąd słuszniej jest nazywać je naczyniami greckimi. Prawdziwe stare etruskie naczynia, nie są tak kształtne jak greckie i wyrobione z lichego materiału.

Starożytny Rzym, wielki, potężny, który zagarnął pod swe panowanie i Grecyę, przejął sztukę garncarską od Greków, lecz bynajmniej nie posunął jej naprzód, przeciwnie cechy przesytu i łaknienie przepychu, skazyły piękno form

naczyń greckich, na których się wzorowano. Przeladowane je przyozdobieniami wypukło-rzeźby, pstrocizną barw i zbyt-kownem złoceniem; jedynie w dziale lampek, które raczej na miano kaganków zasługują, wytworzyli rzymianie pewną pomysłowość, w wielu razach udatną. Wraz z upadkiem państwa rzymskiego, upadać też zaczął kunszt garncarstwa w Europie i odrodził się dopiero w wiekach średnich.

Zanim mówić będę o rozwoju garncarstwa tej doby, winienem naznaczyć, że starożytne, pogańskie grobowce środkowej i północnej Europy, zawierają liczne okazy wyrobów garncarskich, których wiek, o ile są wyrobione z materiału nie wypalonego, oznaczyć nie podobna, a tylko z napotykanych w nich lub obok nich szczątków innych przedmiotów, odnosimy je do epoki przedhistorycznej: gładzonego kamienia, bronzu lub żelaza. Naczynia te, popielnice, pospolicie nazywane urnami, są świadectwem że w epoce bardzo odległej od naszej, znanym był człowiekowi zamieszkującemu Europę, wyrób naczyń glinianych, pierwotnie bez użycia kręgu garncarskiego, formowanych wprost w rękę, następnie przy zastosowaniu kręgu.

Najdawniejsze z tych naczyń są wyrobione z gliny niewypalonej, niekiedy z domieszką okruchów kamiennych; późniejsze są wypalane i tych wiek dzięki postępom nauk przyrodniczych, jesteśmy w możności poniekąd wskazać, opierając się na zmienności nachylenia magnetycznego w biegu stuleci, utrwalonego w naczyniach glinianych przy ich wypalaniu. Nie będę wchodził w bliższe szczegóły tego zjawiska, nadmienię tylko że sprawdzianu tego dostarczają nam tlenki żelaza barwiące glinę. Na zjawisko to pierwszy zwrócił uwagę prof. Folgereiter w Rzymie, a prof. politechniki warszawskiej p. Wiktor Biernacki, dokonał w ostatnich latach kilku pomiarów na okazach miejscowego pochodzenia. Z pomiarów tych wnioskować można, że niektóre z nich jak np. znajdujące się w zbiorach Muzeum, a pochodzące ze zbiorów ś. p. prof. Wojciecha Gersona, odnieść należy do epoki, pomiędzy V a VII wiekiem po narodzeniu Chrystusa.

Wyroby gliniane przedhistorycznego człowieka środkowej i północnej Europy, podobnie jak greckie i rzymskie nie posiadają szkliwa, chociaż starano się nadać im większą trwałość, ku temu służyło jednak tylko staranne wygładzanie ich powierzchni, wypalanie i napajanie ich żywicami. Utrwalanie wyrobów garncarskich szkliwem, jak i znajomość wyrobu fajansu i majoliki, przedostały się do Europy, z afrykańskiego wybrzeża morza śródziemnego z przybyłymi Mau-

rami, i tą drogą rozszerzyły się na Włochy, Francję i Niemcy. W Hiszpanii a także i we Włoszech, umiejętność stosowania szkliwa, była nie tyle zwróconą dla nadania trwałości naczyńm glinianym, ile raczej dla ich upiększenia, przy czem w Hiszpanji stosowano ją w kierunku barwnej dekoracyi, która na wzorach motywów maurytańskich dościgła przepychu, zaś we Włoszech, gdzie bardziej hołdowano przyozdabianiu naczyń rzeźbą, szkliwo i emalia były używane do zabarwienia tych ozdób; takie ich stosowanie tam, spotęgowali do wyżyn sztuki Łukarz i Andrzej della Robia. W praktycznem znaczeniu, dla nadania trwałości i mocy naczyńm glinianym, przez pokrywanie ich szkliwem, rozwinęło się jego zastosowanie w Niemczech, gdzie w wiekach średnich, dość szybko rozpowszechniało się użytkowanie naczyń glinianych do codziennych potrzeb domowych a ich wyrób doścignął niepomiernej dobroci, w tak nazywanych naczyńkach kamionkowych.

Znacznego udoskonalenia szkliwa, dokonał we Francyi w XVI w. Bernard de Palissy, którego tragiczne wysiłki w dokonaniu tego zadania są znane, pomimé ich szczegółów a tylko zaznaczę, że odkrycia te nie przyczyniły się do rozwoju ceramiki, bowiem zachowywane przez niego w tajemnicy wraz z nim stracone zostały dla ludzkości. Bernard Palissy zmarł więziony w Bastylii.

W późniejszej dobie, najwięcej przyczynili się do rozwoju wyrobu naczyń polewanych, fajansowych, Holandya i Anglia. W tej ostatniej dosięgły one doskonałości tak co do wyrobu, jak i piękna form i przyozdobień. Dział zaś wyrobów kamionkowych, został udoskonalonym w Angliji przez Wedgwooda do ostatnich granic dobroci materiału i wykwintu odrobienia. Wyroby te zwane wedźwudami po dzień budzą w nas podziw i zachwyty.

Porcelana, ten najdoskonalszy produkt wyrobu z gliny, a w szczególności jej odmiany nazywanej kaolinem, pomimo woli zwraca nasze myśli ku Chinom, kolebki jej produkcyi. Dla określenia epoki, kiedy zaczęto ją tam wyrabiać, brak nam ścisłych danych. Według chińskiego podania, wyrób porcelany miał być wynalazkiem Kuen-ona na 2700 lat przed erą chrześcijańską. Za niewątpliwie przyjąć można, że początek jej wyrobu poprzedza erą chrześcijańską, albowiem poznany starożytny manuskrypt japoński zaznacza, że wyrób porcelany, wprowadzony został do Japonii z Chin w roku 27 przed narodzeniem Chrystusa. Kiedy w Europie poznano porcelanę wyrabianą w Chinach, nie jest pewnem, zdaje się

że w wiekach średnich dostały się do Europy pierwsze jeokazy, w większych zaś ilościach, przywiezioną została dopiero w XVI r. przez Portugalczyków dzierżących podówj czas handel ze wschodem w swych rękach.

Aby dać pojęcie o ogromie rozwoju tego przemysłu w Chinach, dość wspomnieć o wieży dziewięcio-piętrowej, która cała wyłożona była emaljowanymi płytami i przypozdobiona ornamentacją z porcelany. Wieża ta 80 metrów wysoka, zaliczana do cudów świata, była zbudowana w Nankinie zapanowania cesarza Yung-lo, w ciągu dwudziestu lat, od 1403 do 1426. Dziś jej tam już niema, została ona zburzoną w 1862 r. podczas rozruchów Taj-pingów. Jako dopełnienie tej ilustracyi służyć może, że miasto King-te-tschin, położone nad rzeką Tschang, również jak wspomniana wieża, zburzone przez Taj-pingów, słynące od 1005 r. wielkimi cesarskimi fabrykami porcelany, posiadało w r. 1369, 58 pieców do jej wypalania, zaś w r. 1862 a więc w 500 lat później, 3000 takichże pieców, dających zatrudnienie z maumymi wyjątkami, milionowej ludności tego miasta. Są to cyfry imponujące, nawet w obec nowoczesnego rozwoju przemysłu w Europie i Ameryce.

Wyrób porcelany w Chinach rozwijał się pomyślnie pod opieką panujących dynastyi i doścignął najwyższego rozkwitu pła panowania Mingów, w czasie od XIV do XVII w. Głównie owyrabiano, ją w przytoczonym mieście King-te-tschin, z kąd wa potrzeby dworu dostarczano już w ówczas rocznie: 42.000 ipółmisów, 16.000 talerzy i 18.000 filiżanek, czyniąc wybór najcelniejszych egzemplarzy, z pośród stokroć większej ilości. Są to cyfry dosadnie charakteryzujące olbrzymią produkcyę zporcelany w Chinach, tam też doprowadzono ją już w onej wepoce do niepomiernej dobroci i piękna wyrobu, oraz piękna fi czystości barw upiększeń i tła, i to na drodze mozolnych prób, bez pomocy tegoczesnych wiadomości z chemii, która dozwala nam dziś naśladować wyroby ceramiczne minionych epok.

Od czasu panowania Mingów, jakbądź wzmagał się ilościowo wyrób porcelany w Chinach, jednak pod względem estetycznym stale już obniżał swój poziom, i obecnie pod tym względem chyli się do zupełnego upadku.

W Europie, jak wspomniałem, wyrób porcelany powstał samodzielnie, dzięki wytrwałej pracy Böttchera, aptekarza i alchemika berlińskiego, którego pojmał i uwięził August Mocny, sądząc, że on rzeczywiście posiada tajemnicę zamiany metalów zwykłych na złoto. Król rozczarowany

co do tego i ulegając przedstawieniom W. Tschirnhausena, ofiarującego się wspólnie z Böttcherem pracować nad wynalezieniem sposobów wyrabiania porcelany, zgodził się na to nowe jego zadanie, a dla zapewnienia im spokoju w pracy, osadził wraz z trzema pomocnikami w zamku Königstein. Pracując nad tem zadaniem, przypadek oddał Böttcherowi niemalą usługę, podsuwając pod rękę paczkę białej ziemi, pochodzącą z gór kruszcowych, którą jego służący przyniósł do pudrowania włosów, w zamian kosztownego krochmalu pszennego. Ziemia ta była kaolinem t. j. gliną, z której wyrabia się porcelana.

W następstwie prób dokonanych z tym materiałem, został założony w 1707 r. dla Böttchera obszerniejszy warsztat w Dreźnie, w jednej z baszt warownych, i tu oddał się on mozolnej pracy, zdumiewając wytrwałością a uwieńczonej odkryciem najpierw wyrobu przedmiotów czerwonych kamionkowych, nazwanych porcelaną Böttchera, zaś później, w początkach 1709 r., odkryciem wyrobu porcelany białej, — niemniej jednak wyrób porcelany doskonałej, twardej, odnieść należy aż do roku 1715, bowiem poprzednio wyrabiana na takie miano jeszcze nie zasługiwała.

Wciąż rozwijająca się działalność fabryki wobec osiągniętych coraz to pomyślniejszych wyników, a także i szczupłość pomieszczenia w Dreźnie, zniewoliły, że została przeniesioną do Myszy (Meissen) w 1710 r., gdzie na ten cel przerobionym został tameczny zamek Altenburg. Tam sposób wyrabiania porcelany otoczono najściślejszą tajemnicą, do fabryki zabroniono wstępu osobom obcym, a zatrudnionych w niej robotników wiązano przysięgą zachowania w tajemnicy dokonywanych rękoczynów.

Rozesłane przez króla Augusta na obce dwory dary wyrobów porcelanowych, wykonanych w Meissen, wzbudziły zazdrość posiadanej tajemnicy, a zazdrość ta tembardziej wzrosła, gdy wyrób porcelany zaczął przysparzać znaczne dochody dworowi saskiemu. Odtąd zewsząd tajemnicę tę pożądaną posiadać i w tym celu dwór berliński starał się nawet nawiązać bezpośrednio stosunki z Böttcherem. Rozciągnięty czujny nadzór nad fabryką udaremnił zakusy dworu berlińskiego, ale też i Böttcher, wyczerpany z sił nadmiernymi wysiłkami pracy i trapiiony zgryzotą odosobnienia, w jakim był trzymany, wkrótce zmarł w dniu 13 marca 1719 r., a fabryka przechodząc kolejno pod zarząd zdolnych kierowników, wciąż się rozwijała. Wyroby jej stały się słynnymi na całą Europę i pozostały po dziś

dzień takimi, tak co do dobroci materyału, jak i artystycznego obrobienia, a noszą nazwę starosaskiej porcelany.

Pomimo przestrzeganego nadzoru, fabryka meisseńska stała się rozsadnikiem umiejętności wyrobu porcelany na całą Europę. Najpierw powstała w 1718 r. niewielka fabryka w Ansbach w Bawaryi, przy pomocy zbiegłych z Meissen robotników, ta jednak się nie rozwinęła; następnie w tymże 1718 r. została założona fabryka porcelany w Wiedniu, ze współudziałem Stenzla, chemika, zbiegłego z Meissen. Fabryka ta, założona na mocy nadanego dwudziesto-pięcioletniego przywileju, nie rozwinęła się do większych rozmiarów, lecz po jego wygaśnięciu, zakupiona przez Maryę Teresę w 1744 r. na rzecz państwa, wkrótce osiągnęła wyżyny jednej z najlepszych fabryk europejskich. Istniała do 1868 roku.

W Höchst, właściciel fabryki fajansu Geltz, zachęcany przez jednego ze swych robotników, zaczął próbować wyrobu porcelany w 1720 r., nie mógł jednak samodzielnie otrzymać dobrych wyników i dopiero pod kierunkiem Ringlera, który usunął się z fabryki wiedeńskiej, fabryka ta rozwinęła się i, podobnie jak wiedeńska, zasłynęła pięknością i dobrocią tych wyrobów. Inne fabryki niemieckie, a nawet i francuskie, zawdzięczały znów nieogłędności Ringlera swe powstanie. Miał on zwyczaj przechowywania swych notatek w kieszeniach, co zauważyli robotnicy w Höchst i, skorzystawszy z chwili, gdy był opitym, zabrali recepty i unieśli je odpisane, ofiarując nabycie osobom możliwym; z taką pomocą powstała fabryka berlińska, założona w 1750 r. przez W. Wegely. Przedsiębiorstwo to z początku chromało i w kilka lat przeszło do rąk bankiera Gottskowskiego, który powiększył jej produkcję, a być może nabył z polecenia Fryderyka II-go, ten bowiem, będąc w Meissen w 1756 r., zabrał ztamąd nie tylko modele i materyały, ale również i robotników, jako łup wojenny; powróciwszy zaś do Berlina, odkupił od Gottskowskiego fabrykę za 250.000 talarów i polecił powiększyć ją o tyle, aby mogła zatrudnić do 700 robotników. Wkrótce potem fabryka ta zaczęła dawać pokaźny na owe czasy dochód 200.000 talarów rocznie, a wyroby jej zaczęły konkurować z meisseńskimi.

W Sevre porcelanę twardą otrzymano po raz pierwszy w 1769 r., pomimo że już poprzednio wyrabiano tam porcelanę miękką; wyrób porcelany twardej został umożliwiony po przypadkowym odkryciu pokładów kaolinu w Saint-

Yrieux w 1765 r., a do jakiej doskonałości i piękna doszedł jej wyrób w fabryce sewrskiej, zapewne nie mam potrzeby przytaczać. Sława tych wyrobów jest tak rozpowszechnioną, że dziś już nie jest obcą nikomu.

Z Sevre wyrób porcelany rozszerzył się na całą Francję, nie robiono tam z tego tajemnicy, a wkrótce też potem powstały fabryki porcelany we wszystkich krajach Europy. W Petersburgu fabryka porcelany założoną została w 1746 r., przez Iwana Antonowicza, będąc popieraną przez carową Katarzynę II-gą, później przeszła ona na własność państwa.

Technika wyrobów ceramicznych nie przedstawia już dziś nadzwyczajnych trudności, — wspiera się ona na doświadczeniu i znajomości chemii, — dobroć zaś wyrobów polega:

- 1) na umiejętnym doborze gliny, odpowiednio do gatunku wyrobu, jaki ma być otrzymanym;
- 2) na starannem jej oczyszczeniu od obcych przysuszek, ku czemu służą pomocnicze przyrządy;
- 3) na dobrem wyformowaniu naczyń na kręgu, z pomocą odpowiednich szablonów lub form;
- 4) na powolnem i starannem ich wysuszeniu;
- 5) na bardzo powolnem i właściwem wypaleniu w specjalnych piecach, dziś budowy udoskonalonej;
- 6) na zręcznem, równomiernem oblaniu przezroczystem szkliwem lub emalią i następnem, wtórnem wypaleniu, dla utrwalenia szkliwa;
- 7) i wreszcie na naniesieniu wzorzystych, barwnych upiększeń, które zostają utrwalonemi przez wypalenie w piecach muflowych.

Taki jest ogólny przebieg kolejnych procesów, zanim z plastycznej gliny otrzymanym zostanie ozdobny przedmiot majolikowy lub porcelanowy. Jest to droga mozolna i długa, wymagająca wielkiej dokładności i pieczołowitości w każdej z poszczególnych czynności. W ograniczonej czasem pogadance, niepodobna mi przedstawić, chociażby pobieżny opis szczegółów wzmiankowanych czynności, które, względnie do gatunku wyrobu, podlegają różnym zmianom; natomiast pozwolę sobie zwrócić uwagę łaskawych słuchaczy na różne typy wyrobów ceramicznych, którym nadane są odmienne nazwy, i tak: naczynia i przedmioty porowate, bez szkliwa lub jakiegobądź innej powłoki, noszą miano

terrakotowych, od włoskiego terra cota (ziemia palona); ich charakterystyczną cechą jest porowatość, — a tem samem przenikliwość dla zawartych w nich płynów, co poniekąd jest wadą, — wyzyskano ją jednak w krajach o klimacie gorącym, — ułatwia ona bowiem studzenie płynów, które przesiąkając na zewnętrzne ściany, szybko parują, przyczem ochładzają ściany naczyń, a co za tem idzie także i płyn, zawarty w naczyniu.

Naczynia terrakotowe, których zewnętrzne powierzchnie zostały pokryte lakierami, lakami lub tym podobnymi środkami, dla zmniejszenia ich przenikliwości dla płynów, zwą teralitami. Dalej idą naczynia garncarskie, powleczone szkliwem przezroczystem, bezbarwnem lub barwnem, popolicie ołowianem, i te noszą miano fajansu, a nazwa ta pochodzi od włoskiego miasta Faënza, w którym w XV w. był ześrodkowany handel tymi wyrobami. Miano zaś fajansu Henryka II-go, odnosi się do naczyń, wyrobionych z gliny, wypalającej się barwnie, na których powierzchnię, przed powleczeniem ich szkliwem przezroczystem, bezbarwnem, naniesioną została cienka warstewka nieprzeźroczysta, biała.

Naczynia i przedmioty gliniane, o masie porowatej, powleczone szkliwem nieprzeźroczystem, białem lub barwnem, czyli emalią, noszą nazwę majolikowych, od dawnego miana wyspy hiszpańskiej, — dziś Majorki, nazywanej w średnich wiekach Majolica, zkąd rozchodziły się wyroby tego typu.

Naczynia o masie szklistej, barwnej, nie powleczone szkliwem, zwiąż klinkierami lub chromolitami; do tego typu zalicza się też czerwona porcelana Böttchera, jak również wyroby wedgwoodowe (wedźwudowe), oraz upowszechniające się tafelki, służące do wykładania posadzek i ścian.

Naczynia o masie barwnej, szklistej, powleczone szkliwem, nazywamy kamionkowemi, zaś wyroby z masy białej szklistej, nie powleczone szkliwem, biskwitowymi, a także same, powleczone szkliwem, porcelanowymi.

Podział ten szematycznie przedstawić można w sposób następujący:

1) Wyroby o masie porowatej, bezdźwięcznej.

a) po wypaleniu barwne		b) po wypaleniu białe	
bez szkliwa strycharskie garncarskie terrakotowe teralitowe	ze szklivem garnki polew. fajans, delfty faj. Henr. II. Majolika	bez szkliwa wyroby z gliny fajkowej	ze szklivem pół- porcelana

2) Wyroby o masie szklistej, dźwięcznej.

a) po wypaleniu barwne		b) po wypaleniu białe	
bez szkliwa klinkiery chromolity wedzwudy (wedgwoody)	ze szklivem wyroby kamionkowe	bez szkliwa wyroby biskwitowe	ze szklivem porcelana
	*	*	

Na wstępie zazaczyłem, że kraj nasz obfituje w gliny dobre, różnorodnego gatunku, przydatne na wyrób naczyń i przedmiotów glinianych. — Zróbmy przegląd, jak przemysł garncarski u nas się rozwijał i co dotąd uczyniono, by go podźwignąć.

Jeżeli cofniemy się wstecz aż do czasów przedhistorycznych, to przyznać musimy pierwotnym mieszkańcom naszej ziemi, że podążali oni chwałebnie za postępem ościenych plemion i garncarstwo na użytek obrzędów pogrzebowych, a zapewne i domowy, doskonalili, — przekonać nas o tem może rzut oka na zebrane popielnice. Najdawniejsze, odnoszące się do epoki gładzonego kamienia, są dość nieudatne, grube, ciężkie, wyrobione od ręki, z gliny najpopularniejszej, niekiedy z domieszką okruchów kamiennych, po większej części są one niewypalane. Następne są doskonałe, obrobione gładko, z gliny staranniej przygotowanej, przyozdobione rysunkiem dość prostym, i te odnoszą się do epoki brązu; wreszcie najdoskonalsze, których powierzchnię starano się wygładzić aż do połysku, a przyozdobione są rysunkiem bardziej złożonym, należą do epoki żelaza, stykającej się bezpośrednio z czasami historycznymi, pod koniec której zaczęto już używać kręgu garncarskiego. Takie dowody postępu garncarstwa przedhistorycznego odnajdujemy w starożytnych naszych cmentarzyskach. Z pó-

źniejszych epok nie posiadamy tak obfitej i dosadnej spuścizny.

Pierwsze dowody piśmienne usiłowań wzniecenia u nas wyrobu fajansu, który dawniej z turecka nazywano farfurem, odnaleziono w księgach radzieckich Krakowa, gdzie zapisanem jest, jako na mocy przywileju, nadanego przez króla Stefana Batorego w 1583 r. Antoni de Stesi zakontraktował dwóch mistrzów, biegłych w sztuce robienia majoliki, pochodzących z Faënza, i ci mieli się zająć jej wyrobem. Rzecz się nie udała, a koniec tym, o ile przypuszczać można, pierwotnym próbom wyrobu naczyń majolikowych, położył proces, poczem mniemani mistrze powrócili do swej ojczyzny. Wiadomem jest także, że w XVI w. kwitł już kunszt garncearstwa w Ilży, a jego adepci mieli prawo sprzedawania swych wyrobów u bram stolicy, a także i spławiania ich do Prus. W tym wieku, a jeszcze bardziej w następnym, XVII, stały się słynnymi u nas dzbany do miodu i kaffe piecowe, wyrabiane w różnych miastach Polski, jak Kraków, Gdańsk i inne. Jako dowód, że należały one już w XVI w. do wyrobów ulepszonych, służyć mogą słowa Jana Kochanowskiego:

„Dzbanie mój pisany, — Dzbanie malowany!“
(ze wstępu do pieśni ku pochwale wina).

Dzbany więc ówczesne były polewane i przyozdobione rysunkiem. Okazy z XVII w., które mogą przedstawić słuchaczom, stwierdzają to w zupełności; pochodzą one ze zbiorów p. Bersohna.

Dopiero pod koniec XVIII w. i na początku XIX w., powstały liczniejsze fabryki, — a niektóre z nich, — poparte protekcją magnatów, szybko się rozwinęły i ponieważ dobrocią swych wyrobów dorównały ówczesnym wyrobom fabryki saskiej i wiedeńskiej, na których się wzorowały.

Na wyróżnienie z pomiędzy nich zasługuje fabryka fajansu, założona w Warszawie, pod patronatem króla Stanisława Augusta, w miejscu, na którym obecnie stoi pałac belwederski. Fabryka ta istniała zaledwie lat kilkanaście, przerabiała materyał miejscowy i ztąd też wyroby jej były kruche; przyczyniło się to niewątpliwie do krótkiej jej egzystencyi. Jako wzorów używano w niej wyrobów chińskich, japońskich i pochodzących z wykopalisk herkulańskich. — Z wyrobów, wykonanych w tej fabryce, najpiękniejszym był serwis, bogato upiększony zloceniami, który został wy-

konany dla sułtana i przewieziony do Stambułu w r. 1789, wraz z innymi darami, przez starostę szczyrzeckiego, Piotra Potockiego. Okaz duplikatu wazki, bez złocień, pochodzącej ze zbioru p. Bisier, jestem w możności przedstawić. — Na okazach, niewątpliwie wykonanych w tej fabryce, znajduje się napis *Varsovie*, nadto jest domniemanie, że i wyroby, wyglądem swym bardzo zbliżone do omawianych i oznaczone literą *V*, są również wyrobami tej fabryki. Inne, przypisywane także tej fabryce, lecz oznaczone literą *B*, wymagają ściślejszego zbadania, gdyż, według Kołaczkowskiego, w końcu XVIII w. Saksończyk Wolf, założył w Warszawie fabrykę na Bielinie, dziś zbieg ulic Marszałkowskiej i Królewskiej, „gdzie wyrabiał naczynia o tak pięknej polewie, że trudno je było odróżnić od porcelany“. Kołaczkowski jednak nie podaje, jakiego znaku fabrycznego używał Wolf; mogła nim być jedna z przytoczonych liter *V* lub *B*; oczekuje to jeszcze wyjaśnienia.

Najcelniejszą fabryką ceramiczną krajową była, założona z inicjatywy wielkiego stolnika litewskiego, Józefa ks. Czartoryskiego, w Korcu, na Wołyniu; pozostałe po niej pamiątkowe okazy świadczą o umiejętnym technicznym i artystycznym jej kierunku. Fabryka korecka była założona w 1790 roku na przedmieściu Józefin, przy współudziale okolicznych ziemian, pod kierunkiem braci Franciszka i Michała Mezerów, Warszawian, którzy powołali do współpracy specjalistów z Saksonii i Warszawy. Fabryka ta rozwinęła się bardzo szybko, pod udolnym kierownictwem Mezerów, i wkrótce jej wyroby zasłynęły i dorównały dobrocią i wykwintem wyrobom dreźnieńskim i wiedeńskim, na których je wzorowano.

Niestety, istnienie jej, pełne blasku, trwało krótko. — Oddalenie się ks. Czartoryskiego za granicę, — następne usunięcie się Franciszka Mezera do Tomaszowa, a wreszcie gwałtowny pożar, który wybuchł w nocy z dnia 1-go na 2-gi stycznia 1797 r., położył kres jej najpomyślniejszych lat. Fabryka ta zakończyła swą działalność w 1830 r. Jako znaku fabrycznego używano od początku jej powstania Oka Opatrzności, zazwyczaj z podpisem *Korzec*. Napis ten w późniejszych latach był także wytłaczany na sucho. — Znaki pospolicie były wykonywane barwnie, czerwono lub niebiesko, na celniejszych zaś egzemplarzach złotem, z promieniami. Egzemplarze, z napisem w języku rosyjskim, odnoszą się do epoki ostatnich lat istnienia fabryki.

Oniemał współcześnie z fabryką korecką, bo w roku

1795, założoną została fabryka w Tomaszowie lubelskim. — Należała ona do ordynacyi Zamoyskich, a jej urządzenie i kierownictwo powierzonom było Franciszkowi Mezerowi. Co do czasu jej trwania brak mi danych, zachowany jednak w zbiorach ordynacyi talerz fajansowy nosi jeszcze datę 1822 r., do tego więc roku była niewątpliwie czynną. Jako znaku fabrycznego używano tam skrzyżowanych trzech kopij herbu Jelita i na sucho wtlaczanego napisu *Tomaszów*. Pamiątkowe okazy tej fabryki są bardzo nieliczne i należą do prawdziwych rzadkości; sądząc z tych, które miałem sposobność oglądać w zbiorach ordynacyi, to nie ustępowały one w niczem wyrobom koreckim, zwłaszcza co do porcelany.

Trzecią fabryką poprzednim współczesną, a także powstałą pod kierownictwem Mezerów, jest fabryka fajansu i porcelany, założona po spaleniu się koreckiej w Baranówce w 1797 roku, w odległości kilkudziesięciu wiorst od Korca. Ta fabryka jest jedyną spuścizną fabryczną braci Mezerów, którzy się tak chlubnie zaznaczyli w kierownictwie przytoczonych trzech fabryk. Fabryka baranowiecka szybko się rozwijała i wydoskonalała swe wyroby, które zaliczano do lepszych w kraju, co oceniając rząd, zezwolił w 1825 r., aby wyroby jej odznaczane były herbem państwa. Jakbądź fabryka ta dotąd utrzymuje się w rodzinie Mezerów, jednakże w biegu czasu podupadła, a dobroć i piękno dzisiejszych jej wyrobów pozostawia wiele do życzenia, w porównaniu z dawniejszymi. Jako znaku fabrycznego używano napisu *Baranówka*, początkowo w języku polskim, zaś później w rosyjskim.

Dla uzupełnienia obrazu fabryk ceramicznych Wołyń, omawianej epoki, dodać winienem, że pod koniec XVIII wieku Prot Potocki założył fabrykę fajansu w Czudnowie, w powiecie żytomierskim, zaś na początku XIX w. także fabryka powstała w Horodnicy, w odległości 25 wiorst od Korca. Wyroby tych ostatnich fabryk nie wyróżniły się jednak równą dobrocią wyrobów, jak poprzednie.

Z tego, co tu przytoczyłem o fabrykach ceramicznych Wołyń, spostrzega się, że, za wyjątkiem czudnowskiej, wszystkie założone były w pobliżu Korca, t. j. w okolicy, posiadającej bogate złoża doskonałego kaolinu i gliny ogniotrwałej, a także obfitość materiału opałowego, podówczas bezcennego drzewa, z wielkich obszarów lasów polesia wołyńskiego; fabryki więc te miały tam naturalne warunki bytu. Z drugiej jednakże strony, po zwinięciu magnackich

siedzib, znalazły się one w zbyt wielkiem oddaleniu od miast, tych ognisk cywilizacyi, musiało to poniekąd wpłynąć na ich upadek, zwłaszcza przy braku dogodnych dróg komunikacyjnych.

Przypuszczać też można, że i fabryka w Tomaszowie posługiwała się kaolinem przywożonym z Wołynia, który Mezerowie dobrze zbadali i wypróbowali, i zapewne w stanie oczyszczonym wysyłali z fabryk wołyńskich do Tomaszowa. Powstałe następnie trudności, jak i znaczny koszt przewozu kaolinu, przyczynić się mogły do jej upadku, — lubelskie bowiem nie posiada złoża kaolinu, a niezbyt obfite pokłady, które napotkano w opatowskiem, poznano dopiero niezbyt dawno.

Do rzędu, fabryk, powstałych w XVIII wieku zaliczają się, oprócz wymienionych: fabryka fajansowych wyrobów w Działoszycach pod Kielcami, w Denkowie nad rzeką Kamienną, — dalej osada garncarska w Gromadzicach w powiecie wieluńskim, — w Glińsku niedaleko Żółkwi, — założona w 1787 roku fabryka w Meżyhorach pod Kijowem, gdzie starano się naśladować fajans angielski i przez pewien czas kładziono znak fabryczny w języku polskim. Do nich też należą: fabryka fajansu, założona przez Michała Ogińskiego w Telechunach, której wyroby wyróżniały się artystycznym kierunkiem, — dalej słynna ze swych wyrobów fabryka Radziwiłłów w Swierznii, zabytkiem której są wielkie popiersia starożytnych filozofów, zdobiące salę biblioteczną w Nieświeżu.

W tej epoce rozkwit wyrobu przedmiotów ceramicznych doszedł u nas oniemal swego zenitu, — wyroby z tej epoki świadczą, że zakrzątnięto się podówczas gorliwie i to w wielu miejscach, około podźwignięcia tego przemysłu, a dorównał on poniekąd, co do swej dobroci i piękna form, wzorom czerpanym z zachodu Europy. — Upadek tych fabryk zaliczyć należy do smutnych objawów, który niechajby już nie był udziałem dziś istniejących.

Z fabryk późniejszych, powstałych na początku XIX wieku, przedewszystkiem należy przytoczyć, po dziś dzień istniejącą i wciąż udoskonalającą swe wyroby, fabrykę w Ćmielowie, gdzie warsztaty fajansowe po raz pierwszy założył Wojtos, około 1790 r., — skupiając około siebie garncarzy miejscowych. — W roku 1809 fabrykę tę nabył kanclerz Jacek Małachowski, przyczem wyroby jej zajęły jedno z przedniejszych miejsc; ćmielowski ówczesny fajans wyróżniał się dobrocią materiału, starannem odrobie-



niem i trwałością. — W roku 1842 fabryka wraz z dobrami ćmielowskimi przeszła na własność Ksawerego ks. Druckiego-Lubeckiego i od tego czasu zaczęto w niej wyrabiać porcelanę. — W latach od 1870 do 1887 r. pozostawała ona w rękach Cybulskiego, znanego przemysłowca warszawskiego, którego usiłowaniam zawdzięcza swój rozgłos, zwłaszcza co do wyrobu doskonałych naczyń kamionkowych. — W ostatnich latach fabryka przeszła pod osobiste kierownictwo Aleksandra ks. Druckiego-Lubeckiego i teraz wyrabia wyłącznie porcelanę z materiałów sprowadzanych przeważnie z zagranicy.

Fabrykę tę miałem sposobność zwiedzić przed kilkunastu dniami i poznać w szczegółach jej urządzenia i wyznać muszę, że byłem mile zdziwionym, spotkawszy zaprowadzone wszelkie nowsze maszyny i pomoce fabryczne, jakich wymaga nowoczesna technika ceramiczna. — Głównym zadaniem dzisiejszego kierownika fabryki tej, jest dorównanie dobrocią wzorom sprowadzonym z Francji i Belgii, a mogłem stwierdzić, że dążenie to pomyślnie zostało rozwiązane, co wreszcie Szanowni słuchacze sami stwierdzą w możności, zwróciwszy uwagę na kolekcję wystawionych tu talerzy, które dzięki uprzejmości ks. Druckiego, dozwolonem mi było wybrać w fabryce, wraz z innymi przedmiotami, które ułatwiły pokazy mego przemówienia.

W Łży w r. 1824 założoną została fabryka fajansu przez Sunderlandów i prowadzoną dla produkcji tanich wyrobów codziennego użytku. Z tej też epoki datuje się fabryka fajansu Zielińskiego w Kole i lubartowska, wyroby której wyróżniały się trwałością i pięknem form, artystycznie odczuty, kilka okazów aczkolwiek uszkodzonych, jestem w możności przedstawić. Do rzędu fabryk powstałych w pierwszej połowie XIX w. należą jeszcze: Grünbauma w Krakowie, dalej z okolic Rawy ruskiej w Lubyczy, Potyliczu i Siedliskach, Siewierska pod Będzinem, dziś już nie czynna, i wreszcie fabryka fajansu we Włocławku.

Do najpóźniejszych powstałych pod koniec minionego wieku należy, niestety zwinięta, fabryka kafli i wyrobów majolikowych, założona w 1880 r. w Nieborowie pod Łowiczem, przez Michała ks. Radziwiłła. Fabryka ta, której wyroby zwróciły na się uwagę ze względu na wybitnie artystyczny kierunek, jaki był im nadany od samego początku, wyrabiała naczynia majolikowe, piece ozdobne, oprawy do zegarów i lamp, żardyniery, i tym podobne przedmioty o pięknych formach, przyozdobione rzeźbą,

plasko-rześbą i barwnem upiększeniem, czerpiąc wzory z epoki staro-włoskiej i to z najpiękniejszego jej okresu.

Z powstaniem tej fabryki, obudziła się nadzieja w kołach miłośników sztuki stosowanej, stałej egzystencji u nas fabryki ceramicznej o prawdziwie artystycznym kierunku. Pokładane atoli nadzieje nie ziściły się, fabryka ta bowiem już w r. 1886 zaniechała wyrobu przedmiotów ozdobnych, we dwa lata później została wydzierżawiona nie fachowcom i ci produkowali coraz to lichsze wyroby, aż wreszcie została zwinięta.

Do cenniejszych zabytków po tej fabryce należą: ołtarz w Niaborowie, wazon dwu-łokciowej wysokości, znajdujący się w Nieświeżu, stół i wielka żardyniera będące własnością pani Janowej Zawiszyny, dwa piece mieszczące się w Muzeum, wreszcie dwa wazony znajdujące się w zbiorach p. M. Bersohna, z których jeden mamy przed sobą. Jako znaku fabrycznego, używano w dobie pierwszych lat istnienia tej fabryki, monogram z liter M. i R. pod koroną książęcą.

Dla ścisłości monografii fabryk, dodać winienem że w Pruszkowie pod Warszawą pp. Szterblum i Teichfeld, założyli w 1872 r. fabrykę fajansu, głównie dla wyrobu tanich naczyń do domowego użytku; wyroby tej fabryki są dość trwałe, szwankują jednak pod względem estetycznym.

Nareszcie ostatni dziesiątek lat minionego wieku powołał do życia, oprócz już dawniej powstałej fabryki Granco-wa w Kawęczynie, fabryki: „Opoczno“ i „Wierzbnik“, które zajmują się wyrobem przedmiotów ceramicznych, mających zastosowanie w nowoczesnem budownictwie. Fabryki te mają przed sobą szerokie pole działalności, zwłaszcza przy rosnących i u nas wymaganiach, wprowadzania do mieszkań urządzeń zdrowotnych, do czego szczególnie się nadają wyroby klinkierowe, wyrabiane w tych fabrykach.

Z dawniejszych fabryk powstałych w końcu XVIII i na początku XIX w. jak już wspomniałem, nie wiele dziś pozostało czynnych, później powstałe zdają się rozwijać normalnie, nie mniej produkcyja ich nie jest dostateczną na potrzeby kraju naszego, a już w dziale ozdobnych wyrobów majolikowych o kierunku artystycznym brak ich zupełnie. Spuścizny po zamkniętej fabryce w Nieborowie nikt dotąd nie podjął, pomimo że w zakresie zduńskich majolikowych wyrobów kilka fabryk pracuje pomyślnie. Wreszcie na obszernem polu fabrycznych przyrządów ceramicznych, nie

jeszcze u nas nie zrobiono a jest to odłam który wkrótce będzie miał przed sobą szerokie horyzonty, w obec rozwijającego się przemysłu chemicznego.

Produkcya ceramiczna zatem, może dać u nas jeszcze wielu ludziom sowity kęs chleba, trzeba jednak przystępować do niej z zasobem wiadomości teoretycznych i odbytą praktyka. Gdzie szukać tej ostatniej?

Jeżeli chodzi o zwykle ulepszone garncarstwo i wyrób fajansu, to nie małą usługę w tem oddaje krajowa szkoła garncarska w Kołomyi, która pod kierunkiem p. A. Klimaszewskiego rozwinęła się szybko i dorównała współczesnym takim zakładom zachodniej Europy. W szkole tej kształcić się można nie tylko fachowo, lecz zarazem i zaznajomić ze zdobnictwem swojskiem, w zastosowaniu do ceramiki. Mam tu przed sobą kilka okazów wyrobionych w tej szkole, z których łatwo sądzić można o jej wartości użytkowej, wpływ też jej zaznaczył się już wyraźnie na wyrobach garncarskich Galicyi. Do niej na naukę niechaj podążają nasi przyszli garncarze.

Jeżeli zaś kto zechce kształcić się w zakresie wyższej ceramiki, wyrobów majolikowych, klinkierowych i porcelany, to niechaj podąży do szkoły ceramicznej w Cieplicach (Teplitz), której wyroby wzbudzały podziw na ostatniej wystawie paryskiej.

Oto dwa niezbyt oddalone źródła dla kształcenia się w zakresie przemysłu ceramicznego, a dodać muszę, że brak nam wykwalifikowanych techników dla tego działu produkcji przemysłowej, zapewne po części i to jest przyczyną, że sprowadzamy nazbyt wiele przedmiotów ceramicznych z po za granicy, pomimo że w łonie ziemi naszej mamy obfite słoza gliny, w dobrym i różnorodnym gatunku.







WYDZIAŁY POLITECHNICZNE KRAKÓW

BIBLIOTEKA GŁÓWNA



L. inw.

32249

Kdn., Czapskich 4 — 678. 1. XII. 52. 10.000

Biblioteka Politechniki Krakowskiej



100000299722